Konarska-Pabiniak, Barbara

Prasa lokalna w Gostyninie w latach 1921-1939 : część I

Rocznik Historii Prasy Polskiej 6/2(12), 57-87

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

T. VI (2003) Z. 2(12)
ISSN 1509-1074

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Local press in Gostynin in the years 1921–1939. Part I

Prasa lokalna w Gostyninie w latach 1921–1939. Część I

Towarzystwo Naukowe Płockie
pl. Narutowicza 8
PL 09-402 Płock

Barbara KONARSKA-PABINIAK

KEY WORDS

Polish press in the years 1918–1939, local press, press and publishing activities in Gostynin (the Mazowsze region)

ABSTRACT

The author presents the conditions for press and publishing activities in Gostynin, a town in the western part of the Mazowsze region, against a broader cultural background. She addresses economic, demographic and cultural conditions as well as discussing the activity of numerous political parties, societies and organisations that contributed to the town's cultural development. The role of local press ("Głos Gostymiński") is discussed in particular detail.

SŁOWA KLUCZOWE

prasa polska w latach 1918–1939, prasa lokalna, działalność wydawniczo-prasowa w Gostyninie (Mazowsze)

ABSTRAKT

Autorka na szerszym tle kulturalnym miasta przedstawiła warunki wydawniczo-prasowe w Gostyninie, leżącym w zachodniej części Mazowsza. Uwzględniła warunki ekonomiczne, demograficzne i kulturowe, scharakteryzowała też liczne ugrupowania polityczne, towarzystwa i organizacje, które wywarły wpływ na rozwój kultury miasta. Szerzej zajęła się omówieniem miejsca i roli prasy lokalnej („Głos Gostymiński")

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Streszczenie

Gostynin, miasto leżące w zachodniej części Mazowsza, w 1921 roku liczył 6700 mieszkańców. W 1939 roku liczba ta wzrosła do 12 tysięcy. W 1931 roku w powiecie gostynińskim mieszkało 1694 pracowników umysłowych. Inteligencja, którą tworzyli nauczyciele, księża, lekarze, urzędnicy, palestra, młodzież, brała udział w życiu kulturalnym miasta. Była też animatorem różnych znaczących inicjatyw kulturalnych Gostynina, a zarazem potencjalnym czytelnikiem prasy. Miała również zasługi w rozwoju prasy lokalnej. Z inicjatywy środowiska nauczycielskiego od 25 grudnia 1921 roku zaczęto wydawać pierwsze miejscowe pismo — tygodnik „Głos Gostyniński". Redaktorem naczelnym został nauczyciel szkoły powszechnej Aleksander Smoleński, a wydawcą właściciel drukarni Władysław Kożuchowski. „Głos Gostyniński", jak wskazuje drugi człon tytułu, poświęcony był sprawom dotyczącym gospodarki, handlu, kultury, życia społecznego. Na łamach tego pisma ukazywało się wiele artykułów pokazujących funkcjonowanie Rady Miejskiej, często krytycznych. Artykuły te oburzały ówczesnego burmistrza. Postawił nawet wniosek o bojkotowanie tygodnika.

Zgodnie z programem sformułowanym w artykule redakcyjnym w każdym numerze zamieszczano przegląd polityczny, kronikę miejscową, artykuły dotyczące kwestii społecznych, wiadomości kościelne, sprawozdania i podziękowania, humor, satyrę oraz ogłoszenia.

Mimo deklarowanej na wstępie niezależności „Głos Gostyniński" z 1921 roku zaczął przejawiać poglądy lewicowe. W dniu 3 września 1922 roku zawieszono jego dalsze wydawanie. Łącznie ukazało się 35 numerów.

Po pięciu latach podjęto nową próbę wydawania prasy. Znów pojawił się „Głos Gostyniński". Pierwszy numer pojawił się 17 kwietnia 1927 roku i ukazywał się do 1 marca 1928 roku. Łącznie wydano 37 numerów. Tym razem redaktorem naczelnym był urzędnik miejscowego magistratu Zygmunt Giżyński. W pierwszym numerze deklarowano ponadpartyjny charakter pisma. Wkrótce jednak okazało się, że „Głos" został zdominowany przez środowisko prawicowe. Wiele miejsca poświęcano wyborom samorządowym i parlamentarnym. Przestrzegano przed komunizmem. Szczególnie ostro krytykowano lewicową władzę w mieście. Ciągłej krytyce podlegali dwaj ludowcy — Andrzej Czapski (późniejszy poseł na Sejm) i Jan Dąbski. Nawoływano do jedności prawicy, jednak z miernym skutkiem.

W ocenie współczesnych badaczy „Głos Gostyniński" wydawany na przełomie 1927/1928 roku to dziś typowy przykład walki politycznej ówczesnych miejscowych działaczy, skłóconych i próbujących się wzajemnie kompromitować. Był to fragment walki między lewicą społeczną, zwolennikami ednecji i piłsudczykami.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Warunki działalności wydawniczo-prasowej w Gostyninie

Gostynin, leżący w zachodniej części Mazowsza, prawa miejskie uzyskał w 1382 roku W ciągu wieków miasto dzieliło los kraju. Jego nowoczesny rozwój zaczął się w odrodzonej Polsce, gdy został miastem powiatowym w województwie warszawskim. W szybkim tempie rosła też liczba mieszkańców. Według spisu powszechnego z 1921 roku w Gostyninie mieszkało 6700 osób, w 1931 roku 7800, a w 1939 roku — 12 tysięcy[1]. Podwojeniu ludności w tak krótkim czasie sprzyjało m.in. przeprowadzenie linii kolejowej Płock–Gostynin–Kutno. W powiecie gostynińskim zaś mieszkało w 1921 roku 63 912 osób w wieku od 10 lat i więcej. Wykształcenie domowe posiadały 10 653 osoby, początkowe 23 801, średnie ogólne 1050, zawodowe średnie i niższe 195, wyższe 132, niewiadome 2822. Nie umiało czytać 22 854, umiejętność czytania niewiadoma 2405 (razem 39,5%). Natomiast w miastach powiatu gostynińskiego (Gostynin i Gąbin) mieszkało 9841 osób. Wykształcenie domowe posiadało 1369 osób, początkowe 4509, średnie ogólne 595, zawodowe średnie i niższe 66, wyższe 75, niewiadome 510. Nie umiało czytać 2388, umiejętność czytania niewiadoma 329 osób (razem 27,6%)[2]. Natomiast drugi spis powszechny z grudnia 1931 roku wykazał, że powiat gostyniński zamieszkiwało 60 037 osób w wieku 10 lat i więcej, a miasta 10 508. Spośród mieszkańców Gostynina i Gąbina umiało czytać i pisać 8097, umiało tylko czytać 332, nie umiało czytać ani pisać 2071, umiejętność czytania i pisania niewiadoma 8 osób. Analfabeci stanowili więc 19,7% ludności obu miast. W 1931 roku w powiecie gostynińskim mieszkało 1694 pracowników umysłowych[3].

---

[1] J. Kazimierski, *Dzieje Gostynina w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, Warszawa 1990, s. 479.

[2] *Pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo warszawskie*, „Statystyka Polski", t. XV, Warszawa 1927.

[3] *Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo warszawskie*, „Statystyka Polski" Seria C, z. 57, Warszawa 1937.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Pod względem narodowościowym Gostynin nie był miastem jednolitym. W 1938 roku żyło tam ponad 4 tysiące Żydów. Mieszkało też kilkaset osób pochodzenia niemieckiego[4].

Lata międzywojenne były pomyślne dla rozwoju gospodarczego Gostynina, a lata 1935–1939 uważa się za okres przyspieszonego rozwoju. Potwierdzają to informacje zawarte na łamach gostynińskiej prasy wydawanej w dwudziestoleciu międzywojennym. Zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak też komunalnym zaczęły powstawać dobrze prosperujące i dochodowe przedsiębiorstwa, m.in.: cegielnia, elektrownia, rzeźnia, tartak. Powstawały liczne instytucje użyteczności publicznej. Był Magistrat, Wydział Powiatowy Sejmiku Gostynińskiego, działał sąd, nowo wybudowany w 1926 roku szpital miejski, poczta. W latach 1929–1933 zbudowano szpital psychiatryczny, a wiosną 1938 roku rozpoczęto budowę sanatorium dla chorych na gruźlicę. Od 1913 roku istniała spółdzielnia spożywców „Gostyniak", a w 1926 roku powstała w Gostyninie Spółdzielnia Mleczarska. Zorganizowano również Spółdzielnię Kredytową „Pomoc" oraz Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Rolnik".

Życiem miasta kierował samorząd miejski, a ściśle mówiąc Rada Miejska i Zarząd Miasta. Pod względem politycznym Rada Miejska była zróżnicowana. Do 1926 roku rządy w mieście sprawowały ugrupowania prawicowe. W wyborach samorządowych w 1926 roku zwyciężyli ludzie związani z Polską Partią Socjalistyczną. Duży wpływ na życie polityczne miasta miały też partie chłopskie: Polskie Zjednoczenie Ludowe i Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast". Działały też: Narodowa Demokracja, PPS, prosanacyjna Partia Pracy Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Obóz Zjednoczenia Narodowego, Narodowa Partia Robotnicza, Blok Mniejszości Narodowych, Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund". Ostatnie lata okresu międzywojennego (1936–1939) charakteryzowały się szczególnie ożywioną działalnością Stronnictwa Ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej[5].

Wielość partii powodowała, że w mieście dochodziło do walk politycznych między zwolennikami lewicy, endecji a piłsudczykami, które prowadziły do zawieszania decyzji rad miejskich, a nawet wyznaczenia burmistrza komisarycznego w 1934 roku[6].

---

[4] J. Kazimierski, *Dzieje...*, s. 479.

[5] Ibidem, s. 495–510.

[6] Burmistrzem komisarycznym był Michał Jarmoliński w l. 1934–1939. Patrz: B. Konarska-Pabiniak, *Żołnierz z tajgi*, „Głos Gostyniński" 2000, nr 15.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Woźniak Kraków 2009

Oprócz partii politycznych działały w Gostyninie różnorodne stowarzyszenia społeczne. W 1927 roku zawiązał się w Gostyninie oddział Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Do Zarządu wybrano m.in.: Romana Higersbergera — właściciela majątku Rataje, Michała Żylińskiego, Władysława Kożuchowskiego — właściciela drukarni i burmistrza w latach 1928–1932, Jana Marcinkowskiego — właściciela kaflarni, burmistrza w 1917 roku i w latach 1932–1934, Jana Majera — właściciela apteki, Stanisława Tychońskiego — nauczyciela. Stowarzyszenie w swojej działalności próbowało wpływać na gospodarkę miejską, a także nawiązało współpracę z miejscową prasą. Działało Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, którego prezesem był Wacław Starzyński, Stowarzyszenie Kupców Polskich Chrześcijan (od 1925 roku), Liga Morska i Kolonialna (od 1928 roku) z sędzią Antonim Tuszyńskim na czele oraz Towarzystwo Popierania Polonii Zagranicznej od 1938 roku, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i inne[7].

Istniały także organizacje, które stanowiły element ożywienia życia miasta, wpływały na dynamikę życia kulturalnego, a tym samym dostarczały tematów miejscowej prasie. Były to głównie: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe, Polski Czerwony Krzyż, Związek Legionistów i Peowiaków, Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, a potem Związek Nauczycielstwa Polskiego, Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Bractwa Żywego Różańca. Powstał też Katolicki Związek Polek. Było to niezwykle prężnie działające stowarzyszenie, inicjowało wiele społecznych akcji w mieście. Udzielały się tam głównie żony miejscowych lekarzy. Istniał również Klub Sportowy „Mazur", Policyjny Klub Sportowy „Gostyniak", Towarzystwo Gimnastyczne Żeńskie, Stowarzyszenie Gimnastyczne „Sokół" i żydowski klub sportowy „Makabi". Kluby te organizowały zebrania oraz imprezy sportowe. Żydowska młodzież ortodoksyjna urządzała zjazdy, na które przyjeżdżali koledzy z Gąbina, Kutna i Płocka. Działało też w mieście związane z PPS Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR), które prowadziło kursy dla analfabetów[8].

W życiu kulturalnym Gostynina ważną rolę odgrywała Ochotnicza Straż Ogniowa istniejąca od 1879 roku. W remizie strażackiej była duża sala kinowo-teatralna. Działał tam miejscowy amatorski zespół teatral-

[7] J. Kazimierski, *Dzieje...*, s. 518.
[8] Ibidem, s. 495–510.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

ny, w którym występowali pracownicy urzędów, kupcy, rzemieślnicy, młodzież, nauczyciele oraz żony kierownictwa Straży, przyjeżdżały także zespoły teatralne z Płocka i Warszawy[9].

W mieście były też cztery szkoły — dwie Publiczne Szkoły Powszechne 7-klasowe, od 1935 roku jedna z nich już w nowym gmachu jako Szkoła Podstawowa Nr 1. Szkoła ta zatrudniała około 15 nauczycieli. Starsza młodzież kształciła się w dwóch szkołach średnich — męskiej i żeńskiej. Istniejące od 1918 roku Państwowe Gimnazjum Filologiczne im. Tadeusza Kościuszki w roku szkolnym 1919/1920 przemianowane zostało na Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie. Do 1928 roku była to szkoła męska. Dziewczęta edukowały się w Gimnazjum Żeńskim im. Narcyzy Żmichowskiej. W 1928 roku nastąpiła częściowa likwidacja tej szkoły, a dziewczęta przeniesiono do gimnazjum męskiego.

W latach 1918–1928 gimnazjum męskie ukończyło 128 osób a gimnazjum żeńskie 91. Natomiast koedukacyjne gimnazjum w latach 1929–1939 ukończyło 245 osób. Z danych tych wynika, że w latach 1918–1939 świadectwo dojrzałości otrzymały 464 osoby. Nie ma jednak pewności czy są to dane pełne[10].

W okresie międzywojennym wraz ze zmniejszaniem się analfabetyzmu znacznie zwiększyło się w Gostyninie zainteresowanie książką. Powstawały biblioteki zakładane przez osoby prywatne lub stowarzyszenia. Pierwsza prywatna biblioteka publiczna powstała w 1908 roku. Należała do Jana Michalskiego, sekretarza Magistratu w Gostyninie, a prowadziła ją z dużą pasją jego żona, Zofia Regina. W 1939 roku księgozbiór biblioteki liczył około 6 tysięcy woluminów i korzystało z niej około 300 czytelników.

Wypożyczalnię książek beletrystycznych prowadziła także Eugenia Kożuchowska. Wypożyczalnia ta mieściła się przy drukarni, księgarni i sklepie papierniczym należących do Eugenii i Władysława Kożuchowskich. W 1930 roku biblioteka miała na stanie 1000 woluminów.

Własne księgozbiory gromadziły liczne powstałe w wolnej Polsce różne organizacje i stowarzyszenia społeczne. W 1923 roku założona została biblioteka Policyjnego Klubu Sportowego „Gostyniak" Na koniec 1929 roku biblioteka ta liczyła 572 woluminy, miała zarejestrowa-

[9] B. Konarska-Pabiniak, *Dzieje Ochotniczej Straży Pożarnej w Gostyninie 1879–1991*, Gostynin 1992, s. 23–24.

[10] B. Konarska-Pabiniak, *Zarys dziejów gimnazjum w Gostyninie*, „Notatki Płockie" 1986, nr 4, s. 3–12.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

nych 69 czytelników i wykonała 2359 wypożyczeń. Z inicjatywy zaś E. Renca, sędziego grodzkiego, powstała przy Powiatowym Komitecie PW i WF biblioteka wojskowa, licząca kilkadziesiąt tomów.

Podobną Bibliotekę posiadał Klub Sportowy „Mazur". Księgozbiór tej biblioteki przeznaczony był wyłącznie dla członków, których Klub liczył około 120.

Od 1924 roku bibliotekę prowadził Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej, w latach trzydziestych przy pomocy finansowej Stronnictwa Ludowego. Biblioteka początkowo była dostępna dla członków organizacji, później dla ogółu mieszkańców. W 1929 roku zarejestrowano w bibliotece 60 czytelników i wypożyczono 467 książek. Była to jedyna bezpłatna biblioteka w mieście, mieściła się w prywatnym domu ludowca Andrzeja Czapskiego.

Do rozwoju czytelnictwa przyczynił się również w dużej mierze Gostyniński Oddział Katolickiego Związku Polek. W 1929 roku zbiór jego biblioteki liczył 1139 wol. W ciągu roku biblioteka rejestrowała 50 czytelników. Korzystać z niej mogli wszyscy mieszkańcy.

W 1929 roku zaczęła funkcjonować biblioteka parafialna pod patronatem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Bractwa Żywego Różańca. Działalność tej biblioteki oparta była na rozporządzeniu biskupa płockiego z roku 1906, według którego utrzymanie bibliotek w każdym dekanacie spadać powinno na parafian. Dobrowolne ich składki zapewnić miały stały napływ nowości wydawniczych i prenumeratę czasopism. W pierwszym roku działalności biblioteka dysponowała 350 książkami, zarejestrowała 48 czytelników i 460 wypożyczeń[11].

Bibliotekę z dużym księgozbiorem, z którego korzystali także mieszkańcy miasta posiadało Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. W 1928 roku Kuratorium przeznaczyło sumę 8500 zł na zakup książek dla tej biblioteki. Suma była tak duża, że nawet szkoła nie zdążyła jej wydać i — jak podał miejscowy tygodnik — poszła na inne cele[12].

Żydzi zaś posiadali własną bibliotekę im. Pereca, istniejącą od 1907 roku. W 1926 roku biblioteka liczyła 1329 książek w języku żydowskim, 1113 w języku polskim i 115 w języku hebrajskim — łącznie 2557 woluminów. Korzystało z niej 180 czytelników. Od 1925 roku władze miejskie uznały bibliotekę Pereca za placówkę kulturalną miasta i za-

[11] J. Giętka-Bigus, *Publiczne biblioteki powszechne byłego powiatu gostynińskiego w latach 1945–1975*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. Witolda Armona UMK w Toruniu 1981 r.

[12] B. Konarska-Pabiniak, *Zarys dziejów...*

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

częły ją subsydiować. Biblioteka inspirowała również działalność odczytową w Gostyninie i innych miastach powiatu[13].

W mieście działała także drukarnia założona jeszcze w 1883 roku, a w czasach Polski odrodzonej należąca do Władysława Kożuchowskiego, burmistrza Gostynina w latach 1928–1932. Istniały też dwie księgarnie. W 1912 roku uruchomione zostało pierwsze jeszcze nieme kino. Po przerwie spowodowanej wojną w 1926 roku kino wznowiło działalność. Po narodzinach kina dźwiękowego w sali Ochotniczej Straży Pożarnej otwarto kino „Strażak". Istniało też prywatne żydowskie kino „Przy Młynie". W okresie późniejszym powstało drugie kino „Polonia"[14].

W życiu kulturalnym miasta brała udział miejscowa inteligencja — głównie nauczyciele, lekarze, urzędnicy, palestra, księża, młodzież. Miejscowe władze stwarzały warunki do rozwoju szkolnictwa, przeznaczając duże kwoty w budżecie miasta na oświatę.

> Nauczyciele byli obecni we władzach miejskich i powiatowych, partiach, stronnictwach politycznych, związkach zawodowych, kandydowali na posłów. Byli po prostu miejscową elitą, i to zarówno na lewicy, jak i na prawicy całego życia społeczno-politycznego i kulturalnego. Oni to wychowywali młodzież w duchu patriotycznym w szkole i harcerstwie.[15]

Oni też byli animatorami oraz inicjatorami różnych znaczących inicjatyw kulturalnych Gostynina, a zarazem potencjalnymi czytelnikami miejscowej prasy. Na przykład profesor gimnazjum, Stefan Charłampowicz, był autorem podręcznika szkolnego, prowadził indywidualne badania naukowe z zakresu botaniki i hydrografii okolic Gostynina. Wyniki tych badań przedstawił w książeczce wydanej własnym sumptem w 1933 roku w drukarni Kożuchowskiego[16]. Inny pedagog, Zygmunt Ejsmond, zbierał materiały do monografii Gostynina[17].

Badawczą pasję wykazał też ks. Edward Szczodrowski, dziekan i proboszcz gostyniński w latach 1912–1925. Oprócz obowiązków duszpasterskich zbierał wszelkie dokumenty dotyczące Gostynina. Praca

---

[13] B. Konarska-Pabiniak, *Biblioteka im. Pereca w Gostyninie 1907–1939*. Mps.

[14] J. Kazimierski, *Dzieje...*, s. 516.

[15] Ibidem, s. 515.

[16] S. Charłampowicz, *Jezioro Kocioł*, Gostynin 1933.

[17] *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli województwa płockiego*, red. T. Kurpiewski, Płock 1995.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

jego w całości nigdy nie została wydrukowana, ale fragmenty opublikował kutnowski tygodnik „Echo" w 1938 roku[18].

Aktywność kulturalną i społeczną przejawiał lekarz powiatowy Czesław Wojciechowski, w 1933 roku wybrany przewodniczącym Zarządu Rady Powiatowej w Gostyninie. Wojciechowski pisał artykuły dotyczące Gostynina do lokalnej prasy gostynińskiej i płockiej. W 1937 roku napisał:

> Miasto rozwinęło się znacznie. Przybywa dużo domów, powstają nowe ulice i widać na każdym kroku, że Gostynin w niedługim czasie zmieni całe swe oblicze, pozostając schludnym i miłym miasteczkiem, podobnym do miast na Zachodzie, posiadającym tyle uroku i wdzięku, że przykuwają oczy przybyszów.[19]

Myślano nawet o wydaniu monografii Gostynina i powiatu gostynińskiego. Według relacji prasowej miała to być „praca zbiorowa i składać się z poszczególnych referatów, przy czym wszystkie dziedziny życia zarówno kulturalnego, gospodarczego, rolniczego itp. w opisie tym mają być uwzględnione"[20]. Wiadomo, że na zaplanowanych 50 tematów, nadesłano 26 gotowych referatów, które zostały wysłane do Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego. Zamiary te jednak zrealizowano dopiero sześćdziesiąt lat później.

W okresie międzywojennym mały Gostynin nie był zatem miastem sennym i pogrążonym w marazmie. Przeciwnie — był ośrodkiem, w którym postępowała rozbudowa infrastruktury miejskiej i gospodarki komunalnej. Wartkim nurtem biegło w Gostyninie życie samorządowe. Ścierały się ze sobą różne ugrupowania polityczne. Działały liczne stowarzyszenia społeczne. Miejscowe szkolnictwo podstawowe wydatnie przyczyniało się do stopniowego ograniczania analfabetyzmu. Gimnazjum stanowiło ważną placówkę życia umysłowego. Biblioteki przyczyniały się do pobudzania czytelnictwa. Drukarnia Kożuchowskiego tworzyła zaplecze techniczne dla działalności wydawniczo-prasowej. Rozwijało się w mieście życie kulturalne. Istniały też kluby sportowe. Można zatem powiedzieć, że w ówczesnym Gostyninie wyraźnie występowały rozmaite czynniki prasotwórcze. Należy zwłaszcza podkre-

[18] E. Szczodrowski, *Historia M.[iasta] Gostynina*, „Echo" 1938, nr 4 i n.

[19] C. Wojciechowski, *Nieco o Gostyninie*, [w:] *Kalendarz Informacyjny Mazowsza Płockiego i ziem sąsiednich*, Płock 1937, s. 31–33.

[20] „Tygodnik Gostyniński" 1929, nr 12.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

ślić, że funkcjonujące w mieście urzędy i instytucje państwowe i samorządowe oraz szkolnictwo, sądownictwo, służba zdrowia, Kościół i przedsiębiorstwa gospodarcze gromadziły spory zastęp inteligencji. I to właśnie ona nadawała ton życiu politycznemu, społecznemu i kulturalnemu Gostynina.

„Głos Gostyniński" — pierwsze miejscowe pismo

Gostynińska inteligencja położyła również duże zasługi w rozwoju prasy lokalnej. Pierwsza inicjatywa wydawnicza podjęta została w 1921 roku. Dokładnie 25 grudnia 1921 roku ukazał się inauguracyjny numer „Głosu Gostynińskiego", „organu społeczno-gospodarczo-handlowego i literackiego, tygodnika poświęconego sprawom Gostynina i okolicy". W następnym roku wyszło 35 numerów. Ostatni numer ukazał się 3 września 1922 roku[21].

Pierwszym redaktorem „Głosu Gostynińskiego" był nauczyciel szkoły powszechnej, Aleksander Smoleński, a wydawcą właściciel drukarni Władysław Kożuchowski. W jego drukarni mieszczącej się przy ulicy Wesołej (obecnie Legionów Polskich) odbywało się powielanie czasopisma. Siedziba redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej 23 (obecnie 3 Maja). W połowie roku 1922 nastąpiły zmiany personalne w redakcji. Redaktor naczelny ustąpił z zajmowanej funkcji, a jego miejsce zajął Kazimierz Stefan Popławski. Zmienił się również podtytuł. Nowa nazwa brzmiała: „Głos Gostyniński, tygodnik poświęcony sprawom miasta i okolic. Pismo niezależne".

Podstawy materialne pisma były nader skromne. Nie wiemy zresztą, jak wyglądały rozliczenia oraz jakimi dochodami dysponowano z prenumeraty i ogłoszeń, ani nawet jaka była wysokość nakładu. Trudno przypuszczać jednak, by wydawca spodziewał się większego

[21] B. Konarska-Pabiniak, *Głos Gostyniński 1921–1922*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1983, z. 4, s. 53–61. „Głos Gostyniński" zachował się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 033620 — 1921 r. brak, 1922, nr 1–10, 12–28, 30–35; Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, sygn. 9332 — 1921 r. brak; 1922, nr 10–11, 14–28, 30–32. Ponadto komplet „Głosu Gostynińskiego" znajduje się w posiadaniu rodziny Wierzbickich z Gostynina.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Woźniak Kraków 2009

zysku, skoro już po wydrukowaniu kilku numerów pojawiły się kłopoty finansowe grożące upadkiem całego przedsięwzięcia. Pierwotnie pojedynczy numer „Głosu Gostynińskiego" kosztował 20 mkp (marek polskich), przedpłata kwartalna wynosiła 240, a miesięczna 80 mkp. W połowie edycji podwyższono ceny. Pojedynczy egzemplarz po podwyżce kosztował 25 mkp, a przedpłata kwartalna z przesyłką pocztową — 300 mkp. W kwietniu redakcja była jednak zmuszona apelować do swoich prenumeratorów o wpłacenie należności, bo w przeciwnym wypadku „tygodnik wysyłany nie będzie"[22].

Wkrótce nastąpiła dalsza zwyżka ceny. Dwudziesty numer kosztował już 40 mkp, przedpłata kwartalna 500 mkp, a cenę ogłoszeń podwyższono o 50 procent.

Inny kłopot, z którym borykała się redakcja, to bardzo skromny zespół współpracowników. Jak można się domyślać, żaden z nich nie był zatrudniony na stałe, pracę dziennikarską łączono z innymi profesjami. Nie wiadomo czy autorzy artykułów pobierali honoraria? Redakcja poinformowała jedynie, że dochód z pierwszego numeru przeznaczony został na stację opieki nad dziećmi w Gostyninie, tzw. ambulatorium mleczne.

Większość współpracowników rekrutowała się ze środowiska nauczycielskiego. Oprócz Aleksandra Smoleńskiego, szczególnie aktywnie współpracowało z pismem lewicujące małżeństwo nauczycielskie: Piotr Michalski, jednocześnie radny miejski i prezes Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych oraz jego żona Julia Michalska. Redakcja zabiegała także o pozyskanie współpracowników spośród mieszkańców okolicznych miejscowości, apelując:

> Mieszkańców poszczególnych wsi i miasteczek prosimy o łaskawe nadsyłanie do redakcji „Głosu" korespondencji. [...] Tematem do korespondencji mogą być tylko sprawy ogół szerszy obchodzące, jak to: o szkołach, pracach kulturalno-oświatowych (teatr, zabawy), o strażach ogniowych, innych instytucjach społecznych, uroczystościach, o stanie zasiewów, o polowaniach i zwierzostanie, o gospodarce gminnej, wreszcie o różnych wydarzeniach i wypadkach, jak epidemie, pożary, kradzieże itd. [...] w zamian redakcja udzielać będzie odpowiedzi na pytania w różnych sprawach, które mieszkańców danej miejscowości ciekawią.[23]

[22] „Głos Gostyniński" 1922, nr 15.
[23] Ibidem.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Woźniak Kraków 2009

Słowem, chodziło o tych wszystkich, „którzy mieli jakieś projekty, jakieś zamierzenia, którzy chcieli zabrać głos w poruszanych sprawach"[24].

Na łamach „Głosu Gostynińskiego" spotyka się wiele nazwisk osób dziś już mniej znanych. Niektóre artykuły zaś podpisywane były tylko kryptonimami trudnymi do rozszyfrowania dla współczesnego czytelnika, np. Azet. Lechita, Jeden z Wielu, Mariusz, Sobiepan, Mir. Z okolicznych miejscowości przysyłali korespondencje: R. Przybyłowicz (nauczyciel z Kozic) czy J. Wutka ze Szkarady.

Redagowanie czasopisma w małej miejscowości, z chęcią zachowania pełnego obiektywizmu, nie było sprawą łatwą. Szczególnie źle odbierano artykuły krytyczne — osoby krytykowane czuły się urażone i nierzadko z tego powodu popadały w konflikt z redakcją. Na przykład zastępca starosty gostynińskiego Z. Galotzy za krytykę przedsiębiorstw państwowych, o których napisano w artykule *Na znaną nutę*, że „mimo zmonopolizowania prosperują bardzo źle", poczuł się dotknięty i oświadczył redaktorowi tygodnika, iż za obrazę wniesie skargę do Sądu Okręgowego[25]. W odpowiedzi redaktor napisał: „Taka krytyka leży w kompetencji i jest obowiązkiem prasy", a także zapewnił: „starać się będziemy iść drogą bezstronnej krytyki"[26].

I jeszcze jeden przykład reakcji miejscowych notabli na publiczną krytykę. Otóż od początku istnienia „Głos Gostyniński" zaczął zamieszczać na swych łamach sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej. Już w pierwszym numerze sprawozdawca P. M. [Piotr Michalski], napisał o radnych miejskich:

> Radni ci udziału w obradach wcale nie biorą, czy dlatego, że wyborcy ich za ciężkie na nich włożyli obowiązki [...] spokojnie zasypiają i od czasu do czasu, jakby na potwierdzenie wywodów stale mówiącego p. przewodniczącego, kiwają swymi głowami.[27]

Już w drugim numerze redakcja zamieściła sprostowanie napisane przez samego burmistrza Michała Żylińskiego. Magistrat nie poprzestał na tym wyjaśnieniu. Burmistrz Żyliński postawił wniosek, aby Rada Miejska uchwaliła rezolucję zalecającą bojkotowanie tygodnika. W sprawozdaniu z obrad Rady napisanym przez Piotra Michalskiego czytamy:

---

[24] Ibidem, nr 18.
[25] Ibidem, nr 29.
[26] Ibidem.
[27] Ibidem, nr 1.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

> Ostatnim punktem porządku dziennego było rozpatrywanie rzekomych oszczerstw i kłamstw „Głosu Gostynińskiego", rzuconych przeciwko Radzie Miejskiej i Magistratowi. Referent P. Żyliński domaga się bojkotowania pisma, na co niektórzy radni odpowiadają, że oszczerstw i kłamstw w sprawozdaniach drukowanych w „Głosie Gostynińskim" wcale nie widzą. [...] Po dłuższej i burzliwej dyskusji Rada Miejska jednogłośnie wniosek referenta odrzuciła i postanowiła przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Zaznaczyć trzeba, że referenta popierał radny Gustowski, który zarzucał pracownikom pisma nieumiejętność prowadzenia.[28]

Fakt ten „Głos" skomentował następująco:

> Doprawdy trudno jest zrozumieć postępowanie P. Żylińskiego. Człowiek wysunięty przez ogół obywateli na czoło spraw miejskich stara się podcinać z wielkim trudem i kosztem zorganizowaną placówkę oświatową. [...] „Głos Gostyniński" kierując się dobrem społeczeństwa i kraju całego stanie się z czasem poważną bronią przeciw takim „luminarzom", którzy mogą pójść w kąt.[29]

Jednak miał tylko jeden głos popierający. Przeciwnikiem czasopisma okazał się radny — notariusz Jan Gustowski.

Jak podkreślano w nagłówku, „Głos Gostyniński" miał być pismem poświęconym sprawom miasta Gostynina i okolic. Redakcja pragnęła, aby organ „stał się pożądanym przez wszystkich informatorem w sprawach najbardziej społeczeństwo miejscowe obchodzących". Z powyższych względów na treść pisma składać się miały: „sprawozdania z działalności ciał samorządowych i instytucji społecznych, rozporządzenia i zawiadomienia władz administracyjnych, państwowych i komunalnych, wiadomości o rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego, dane statystyczne i notatki kronikarskie"[30]. Pismo wyraźnie deklarowało swoją niezależność:

> Jako pismo niezależne „Głos" nie będzie ulegać interesom żadnej warstwy społecznej ani też interesom jednostek. W swych wystąpieniach kierować się będzie jedynie dobrem całego społeczeństwa i całego narodu.[31]

Zgodnie z programem sformułowanym w artykule redakcyjnym, w każdym numerze zamieszczano przegląd polityczny, kronikę miejsco-

[28] Ibidem, nr 6.
[29] Ibidem, nr 7.
[30] Ibidem, nr 15.
[31] Ibidem.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

wą, artykuły dotyczące kwestii społecznych, wiadomości kościelne, sprawozdania i podziękowania, humor i satyrę oraz ogłoszenia. Tematyka artykułów była różnorodna. W większości na plan pierwszy wysuwano potrzebę uczciwej, solidnej pracy, w niej widząc szansę na odbudowę kraju i pojednanie społeczne. Postulowano szerzenie oświaty. W znamiennym dla tych tendencji artykule Kazimierza Janowskiego pt. *Do czynu* czytamy:

> Musimy zatem, jak powtarzałem, pracować i oświecać siebie i innych. Tylko oświecony, rozumny i dzielny naród może egzystować, rozwijać się i mieć zapewniony byt ekonomiczny i polityczny.
> Państwo, w którym brak oświaty lub oświata stoi na niskim poziomie, karłowacieje, niedołężnieje, słabnie i chyli się ku upadkowi. Jeśli położenie swe dobrze zrozumiemy, zdamy sobie sprawę z czyhających na nas niebezpieczeństw, miłością sprawy ogrzani zabierzemy się zgodnie, mądrze i dzielnie do pracy, to nawet nasi najgroźniejsi wrogowie uchylą przed nami czoła i przestaną zakłócać nasze ciche życie społeczne, [...] więc weźmy się do czynu i pracy.[32]

W kolejnym artykule informowano o wprowadzeniu ograniczeń sprzedaży napojów alkoholowych i sankcji dla osób będących w stanie upojenia, a także tych, które się do tego przyczyniły. Wiele miejsca poświęcono idei „sokolskiej". Pisano o ruchu i jego wpływie na zdrowotność i charakter. Apelowano o pomoc dla biednych dzieci uczęszczających do szkół. P. M. [Piotr Michalski] pisał o obowiązku społecznym wobec młodzieży, apelując: „W naszych rękach jest młodzież, a w niej nasza przyszłość"[33].

W innych odnajdujemy patetyczne apele o rozsądek polityczny i zgodę, które nie straciły i dziś na swej aktualności. Ich autorką była Julia Michalska:

> Ci, którzy tyle wycierpieli, którzy życie swe w ofierze złożyli za naszą lepszą przyszłość, w proroczych swych wizjach inną Polskę widzieli — widzieli w niej ład, porządek; widzieli, co Polskę zgubiło — widzieli, co ją podnieść może.
> Polska za drogo jest odkupiona, aby dzisiaj tak lekko wszystko traktować. W imię więc tej przelanej krwi i łez, czas skupić się i wziąć się poważnie

[32] K. Janowski, *Do czynu*, „Głos Gostyniński" 1921, nr 1.
[33] „Głos Gostyniński" 1922, nr 26.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

do pracy. Pamiętajmy, że niezgoda Polskę zgubiła, a tylko zgoda i praca podźwignąć ją mogą.[34]

Autor, podpisany Jeden z Wielu, wyliczył w swym artykule „grzechy główne Polaków", którymi według niego były: „1) pycha, próżność i zarozumiałość, 2) łakomstwo, chęć osiągnięcia wysokich zysków zdobywanych nieraz nieuczciwie, 3) nieporządek i niesystematyczność w sprawach społecznych i osobistych, 4) zazdrość, 5) obżarstwo i pijaństwo, 6) gniew i kłótliwość, 7) lenistwo w spełnianiu obowiązków"[35]. Natomiast w jednym z ostatnich numerów tygodnika na pytanie: jakich ludzi nam potrzeba? anonimowy autor odpowiadał: „nieprzekupnych, o silnym charakterze, uczciwych, dbałych o dobro publiczne, konsekwentnych i wytrwałych, szanujących czas jak skarb bezcenny"[36].

Wiele artykułów poświęcono sprawom miejscowym. Pisano o zaniedbanych grobach poległych w pierwszej wojnie światowej, o miejscowym rzemiośle i drożyźnie rynkowej. Ubolewano nad zaniedbaniem rzeki Skrwy. Wart jest zacytowania fragment artykułu *O naszą rzekę*:

> Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Władz Sanitarnych Rady Miejskiej i Magistratu na opłakany stan, w jakim się znajduje nasza Skrwa, niegdyś rzeka, a obecnie wskutek zaniedbania, obrzydliwa, cuchnąca kałuża, hodowla i rozsadnik chorobotwórczych drobnoustrojów.[37]

„Głos Gostyniński" miał też swój udział w życiu kulturalno-literackim miasta. W wielu numerach omawianego rocznika zamieszczono utwory prozatorskie, jak powiastki czy obrazki z życia. Autorzy podpisywali je swoim nazwiskiem, ale częściej kryptonimem: Irlicz, Lechita, J. P. (uczennica gimnazjum), Władysław Dachtery. Odnajdujemy również kilka utworów wierszowanych pióra Józefa Modrzejewskiego (podpisywanych kryptonimem „Mir")[38], J. Wutki ze Szkarady, K. Janowskiego, J. P., Azet. Utwory te nie posiadają wysokich walorów artystycznych. Redakcja nie prowadziła stałego działu literackiego. Nie wiemy więc, czy drukowane w „Głosie" utwory podlegały jakiejkolwiek selek-

[34] Ibidem, nr 15.
[35] Jeden z Wielu, *Grzechy główne Polaków*, „Głos Gostyniński" 1922, nr 2.
[36] „Głos Gostyniński" 1922, nr 25.
[37] *O naszą rzekę*, „Głos Gostyniński" 1922, nr 27.
[38] J. B. Nycek, *Ludzie i książki, Słownik biograficzny ludzi, książki i pióra województwa płockiego*, Płock 1983, s. 157.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

cji, czy trafiały na jego łamy wszystkie nadesłane płody twórcze miejscowych „literatów". Na uwagę zaś zasługuje publikowana interesująca historia zamku gostynińskiego, opracowana przez Kazimierza Marcinkowskiego. Materiały te ogłosił wcześniej, bo w roku 1908, w warszawskim tygodniku „Ziarno"[39].

Mimo pierwotnych założeń „Głos" kroczył wyraźnie radykalną linią społeczną. Redagowany był przez osoby o poglądach zbliżonych do lewicowych. W jednym z przedostatnich numerów pisma wydrukowano polemikę Piotra Michalskiego z prawicowo zorientowanym ziemianinem Michałem Wodzińskim, właścicielem majątku Sierakówek. Przypuszczać należy, że fakt ten zaważył na dalszym bycie pisma. Ukazały się jeszcze tylko dwa numery i 3 września 1922 roku redakcja zawiesiła swoją działalność, podając jedynie lakoniczną informację: „Od dnia dzisiejszego tygodnik «Głos Gostyniński» zawieszamy na czas nieograniczony"[40].

Tak więc w ogólnym zarysie wyglądał „Głos Gostyniński" z roku 1922. Godna podziwu jest ta pierwsza inicjatywa prasowa ówczesnej inteligencji gostynińskiej, zważywszy, że miasto liczyło wtedy około 10 tysięcy mieszkańców, a wskaźnik analfabetyzmu był wysoki. Mimo słabych podstaw materialnych i krótkiego okresu istnienia, pierwszy rocznik „Głosu Gostynińskiego" jest dziś wartościowym dokumentem utrwalającym ciekawy wycinek z życia małego miasteczka w Polsce międzywojennej. Pamiętać przy tym trzeba, że pismo na prowincji w tamtych czasach to nie była sprawa interesu, ale głównie dobrej woli i społecznikowskiej pasji.

„Głos Gostyniński" po raz drugi

Po upadku pierwszej lokalnej gostynińskiej gazety miasto przez następnych pięć lat nie posiadało żadnego pisma i dopiero w 1927 roku podjęto nową inicjatywę wydawania prasy. Znów pojawił się „Głos

[39] K. Marcinkowski, *Gostynin i zamek gostyniński*, „Głos Gostyniński" 1921, nr 21 i 22.

[40] „Głos Gostyniński" 1922, nr 33.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Gostyniński"[41]. Nie była to jednak — poza tytułem — kontynuacja poprzedniego „Głosu". Nie nawiązano do numeracji roczników, a do pracy redakcyjnej przystąpili zupełnie inni ludzie.

Nowy „Głos Gostyniński" ukazywał się od 17 kwietnia 1927 roku do 1 marca 1928 roku z tygodniową częstotliwością. Łącznie wydano 37 numerów. Redaktorem odpowiedzialnym był urzędnik magistratu Zygmunt Giżyński, wydawcą zaś Komitet Międzypartyjny, w osobie przewodniczącego Stefana Plewińskiego, mieszkającego w Pomorzankach, prezesa okręgowego Zarządu Kutnowsko-Gostynińskiego konserwatywno-ziemiańskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. Druk odbywał się w Kutnie w drukarni Józefa Celkowskiego. Redakcja i administracja mieściły się w Gostyninie przy ul. Kutnowskiej 21 (obecnie 3 Maja), a potem przy ul. 3 Maja 26 (obecnie Kościuszki). W skład komitetu redakcyjnego wchodzili głównie bezpartyjni, ale także, jak ich określono „sympatyzujący z tym czy innym obozem". Głównym celem pisma miała być walka z demagogią i praca dla wytworzenia wspólnej platformy dla tych, którzy różnią się poglądami. W artykule redakcyjnym zamieszczonym w pierwszym numerze pisano:

> „Głos Gostyniński" nie jest ani jawnym, ani ukrytym organem jakiejkolwiek partii czy kliki i grupuje koło siebie przedstawicieli rozmaitych kierunków politycznych: z drugiej jednak strony posiada pewne jasno wytknięte cele, do których dążyć będzie wytrwale i konsekwentnie [...]. A więc przede wszystkim nieubłagana walka z demagogią, rozbudzającą najniższe instynkty ciemnego tłumu, popychającą go do nieobliczalnych wystąpień, kończących się nieraz tak smutnie, jak owe pamiętne wypadki zeszłoroczne, gdy rozagitowany tłum chciał zdobyć gmach starostwa. Z tą demagogią, która nie cofa się nawet przed obrzydzeniem Religii i Kościoła katolickiego, reklamując jednocześnie wszelkie sekciarstwo, importowane ze Wschodu i Zachodu. Z tą demagogią wreszcie, która dorwawszy się do pełnego żłobu, marnotrawi dobro publiczne, wyrzuca Straż Ogniową z jej siedziby, a jednocześnie wyznacza sobie subsydium na wydawanie grafomańskich paszkwili.
>
> Dalszym celem naszym będzie praca nad wytworzeniem wspólnej platformy dla tych żywiołów, które — różniąc się w szczegółach i poglądach na taktyczne zadania chwili — złączone są wspólnym malowaniem najwyż-

[41] Biblioteka Narodowa, sygn. 21259 Arch. — 1927, nr 1–29; 1928, nr 1–8; sygn. P. 26085 II — 1927, nr 3–8, 12–29; 1928 r. brak. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego sygn. 033620 — 1927 r. brak; 1928, nr 1–8; Biblioteka im. Zielińskich w Płocku, mikrofilm, sygn. 4596.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

szych dóbr narodu: Ojczyzny i Religii. Już samo powstanie „Głosu Gostynińskiego" jest krokiem naprzód w tym kierunku, bowiem w skład komitetu redakcyjnego naszego pisma wchodzą, obok bezpartyjnych, osoby, sympatyzujące z tym lub innym określonym programem politycznym. Toteż w „Głosie Gostynińskim" będzie mógł zabrać głos każdy, kto zapragnie podzielić się swymi myślami z szerszym ogółem byle siał tylko ziarno zdrowe i czyste.[42]

W zakończeniu skierowano apel do rolników, których — jak zapowiadano — „troski i bolączki będą przedmiotem naszej szczególnej uwagi"[43].

Redakcja liczyła na współpracę z czytelnikami, miała bowiem świadomość, że byt pisma uzależniony jest od jego treści, poczytności i kontaktu ze społeczeństwem. A w małym mieście, takim jak Gostynin, niezwykle ważny jest ten ostatni czynnik. Szczupłe grono osób wydających gazetę nie jest w stanie dotrzeć wszędzie, dlatego redakcja apelowała do czytelników:

Nie zapominajcie o „Głosie Gostynińskim", donoście, co się u was dzieje, jakie są Wasze potrzeby, co chcielibyście poprzeć, a co unieszkodliwić [...]. Służymy dobrej sprawie i wobec tego mamy prawo liczyć, że apel nasz nie pozostanie bez echa.[44]

„Głos Gostyniński" miał sześć kolumn. Pierwsza i druga dotyczyła spraw krajowych. Najczęściej stosowano przedruki z prasy ogólnopolskiej. Pisano zatem o polityce ubezpieczeniowej państwa, podatkach, flocie handlowej, rolnictwie. Dużo miejsca poświęcono zbliżającym się wyborom parlamentarnym, pokazywano osiągnięcia Polski po dziesięciu latach niepodległości. Tematy te podejmował również Michał Wodziński, właściciel pobliskiego Sierakówka. Pozostałe kolumny wypełnione były informacjami dotyczącymi wydarzeń lokalnych, miejskich i powiatowych. Były więc sprawozdania z działalności Rady Miejskiej i Sejmiku Gostynińskiego. Z tych sprawozdań dowiadujemy się o sytuacji finansowej miasta i powiatu, o szkolnictwie, budownictwie, kulturze tamtego okresu. Znajdujemy też relacje z obchodów święta niepodległości w Gostyninie, o rocznicy „cudu nad Wisłą", o wizytacji biskupa, o Straży Pożarnej czy jubileuszu żydowskiej Biblioteki im. Pereca. Po-

[42] *Od redakcji*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 1.
[43] Ibidem.
[44] *Do naszych czytelników*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 10.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

jawiały się też krótkie formy literackie miejscowych autorów. Podobnie jak w „Głosie Gostynińskim", ukazującym się na przełomie 1921/1922 roku, swoje wiersze najczęściej drukował Mir [Józef Modrzejewski]. Były to głównie wiersze o lokalnym patriotyzmie, nawołujące do zgody. Na dalszych kolumnach drukowano komunikaty, reklamy, ogłoszenia. Na przykład Starostwo ogłaszało organizowane przez siebie przetargi — na sprzedaż samochodu, malowanie słupków, dostawę węgla. Odnajdujemy też rewelacyjną wiadomość, że starosta gostyniński jako przewodniczący Wydziału Powiatowego i Sejmiku przesłał na ręce Johna Stetsona, posła Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Polsce, depeszę z wyrazami współczucia od ludności powiatu gostynińskiego, z powodu klęski jaka dotknęła naród amerykański podczas wylewu rzeki Missisipi. W odpowiedzi nadeszło pismo od amerykańskiego posła:

> Panie przewodniczący! Głęboko poruszony depeszą ludności gostynińskiej, spowodowaną klęską wylewu rzeki Missisipi, przesyłam memu Rządowi wyrazy współczucia SZ. Panów. Jednocześnie proszę zakomunikować ludności powiatu gostynińskiego, że wysoko cenię to spontaniczne jej wystąpienie oraz, że wyrażone przez Nią współczucie stało się dla mnie świadectwem sympatii, wiążącej nasze dwa narody. Proszę przyjąć, Panie Przewodniczący, wyrazy mego głębokiego szacunku.[45]

„Głos Gostyniński" propagował kulturę fizyczną. Wiele pisano o Towarzystwie Gimnastycznym Żeńskim działającym pod patronatem Koła Polek w Gostyninie, czy o Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół". Na wniosek dha Józefa Higersbergera zapadła uchwała utworzenia w oddziałach „Sokoła", poszczególnych sekcji sportowych, jak i biegaczy, piłki nożnej, trenowania w skokach, kolarstwa, rzutu oszczepem, dyskiem itd.[46]

Zgodnie z zapowiedzią w artykule wstępnym na łamach „Głosu Gostynińskiego" często zamieszczano materiały poświęcone rolnictwu. Pisali je najczęściej Roman Higersberger i jego bratanek Józef — właściciele majątku Rataje. I tak inż. Roman Higersberger pisał m.in. o ochronie lasów przed szkodnikami, a Józef Higersberger o polityce rolnej w powiecie gostynińskim, o spółdzielni mleczarskiej, o polityce rolnej samorządu, relacjonował przebieg prac Komisji Rolnej Sejmiku

[45] „Głos Gostyniński" 1927, nr 12.
[46] *Zebranie Tow.[arzystwa] „Sokół"*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 5.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Gostynińskiego. Roman Higersberger zabrał również głos w sprawie malwersacji w tartaku miejskim, przekazał swoje uwagi dotyczące zmiany Zarządu Kasy Oszczędności działającej przy Sejmiku Gostynińskim. Higersberger był przewodniczącym poprzedniego Zarządu. Sejmik Gostyniński skrócił trzyletnią kadencję Zarządu Kasy i powołał nowy. Higersberger przyjął do wiadomości decyzję Sejmiku. Nie powstrzymał się jednak od uwag pod adresem nowych członków — przewodniczącego, który już „miał zatarg z kodeksem karnym" oraz o niekompetencji członków komisji rolnej i sanitarnej. „Samorząd w myśl konstytucji ma odegrać poważną rolę w rozwoju państwa. To, co widzimy w naszym powiecie, jest parodią samorządu"[47] — zakończył swój artykuł.

W 1926 roku odbyły się w Polsce wybory samorządowe. Józef Higersberger ubolewał, że:

> Wybory samorządowe przeprowadzone na całym obszarze Rzeczypospolitej zwłaszcza w większych skupieniach, wykazują duży wzrost wpływów socjalistycznych, a co jest konsekwencją tych wpływów, wzrost partii komunistycznej.[48]

Wybory samorządowe w Gostyninie wygrała również większość lewicowa (PPS, komuniści, Bund, Stronnictwo Chłopskie). Niejaki Z. z przekąsem napisał o przedwyborczych obietnicach kandydatów:

> Obecni dygnitarze miejscy, wystawiwszy siebie na listach wyborczych, wymyślili całą zgraję agitatorów, którzy głosili: „głosujcie na listę naszą a otrzymacie zapomogi pieniężne, bezpłatny opał, pastwiska w lasach, dobre zarobki i wszystko co tylko zażądacie". Wybory przeszły, dygnitarze zasiedli na ławach rajców miejskich, członków magistratu i różnych innych komisji, jednym słowem objęli władzę w swoje ręce. Tłumy domagają się ziszczenia obietnic.
> Szanowny Magistrat odziedziszywszy gotówkę w kasie miejskiej otwiera szczodrą ręką i rzuca ochłapy tłumom, temu parę metrów karpiny, temu kilka złotych, więcej krzykliwym jak panom Żołnowskim i innym tabor miejski wozi bezpłatnie opał, ale to nie wszystko, pozostali niezapłaceni agitatorzy domagają się dobrze płatnych posad i innych synekur. Magi-

[47] R. Higersberger, *Uwagi z powodu zmiany Zarządu Kasy Oszczędności przy Sejmiku Gostynińskim*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 17.

[48] J. Higersberger, *Na marginesie wyborów do ciał samorządowych*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 21.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

strat niewiele myśląc przystępuje do wyrzucania dotychczasowych pracowników miejskich płacąc im bajońskie sumy, a na ich miejsce przyjmuje byłych swoich agitatorów.[49]

Wiosną 1927 roku odbyły się z kolei wybory do rad gminnych. W powiecie gostynińskim, w skład którego wchodziło dziewięć gmin: Skrzany, Rataje, Lucień, Łąck, Szczawin, Czermno, Dobrzyków, Słubice, ogółem uprawnionych do głosowania było 21 587 osób. Udział w wyborach wzięło 8458 osób, a więc zaledwie około 40%. Skład społeczny rad był następujący: 113 rolników, 3 robotników, 3 przemysłowców i 1 nauczyciel[50].

Józef Higersberger, podsumowując wybory samorządowe do wszystkich szczebli (rady miejskiej, rad gminnych, sejmiku, wydziału powiatowego i zarządu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej), ubolewał, że we władzach znalazło się tak dużo nowych osób, nie mających doświadczenia w pracy samorządowej, a nawet znalazł się tam człowiek „karany za lichwę i mający sprawy o nadużycia"[51]. Zwracał uwagę, że w większych miejscowościach w wyborach samorządowych wygrywają ludzie o poglądach socjalistycznych:

Ludzie ci, choć wyrzekają się komunizmu, jednak bardzo często z nim się utożsamiają. Przeciętny obywatel nie jest w stanie tej różnicy uchwycić. Zwycięstwa rzekomo partii lewicowych są więc zwykle zwycięstwami papierowymi. Ludzie wysunięci na przodownicze stanowiska po pewnym czasie zrzucają maski i stają się tym, czym byli — stają się bolszewikami. Dzieje się to tym łatwiej, że przy wyborach do samorządów partie lewicowe słabą uwagę zwracają na wartość moralną ludzi wybieranych jak to mamy przykład choćby na miejscowych stosunkach. Na stan taki społeczeństwo polskie baczną uwagę zwrócić powinno i przeprowadzić energiczną walkę, jeśli się nie chce dopuścić do ostatecznego pogrzebania Ojczyzny naszej Polski, jako państwa narodowego tak krwawymi ofiarami do życia powołanej i tak ciężkim trudem przed nawałą bolszewicką obronionej. W walce tej podać sobie ręce winni wszyscy trzeźwo myślący i kraj swój miłujący [...]. Uświadamiać należy ogół, gdyż wróg na wschodzie czuwa, a ludziom z lewicy, prowadzącym niebezpieczną i ryzykowną

[49] Z., *Jak Magistrat Gostyniński wyposażył swoich wyborców*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 17.

[50] „Głos Gostyniński" 1927, nr 12.

[51] J. Higersberger, *Nowi ludzie*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 16.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Manusz Wozniak Krakow 2009

grę przelicytowania się z komunistami w demagogii, pewnego dnia mogą się cugle z rąk wymknąć.[52]

Wbrew zapowiedzi, że „Głos Gostyniński", wydawany przez Komitet Międzypartyjny, będzie pismem reprezentującym ludzi o różnych poglądach politycznych, głównym jego tematem była krytyka lewicowej władzy z burmistrzem Piotrem Michalskim na czele. Negowano niemal wszystkie decyzje Rady i Zarządu. Zarzucano, że źle organizowane są prace publiczne, źle prowadzona była rachunkowość w tartaku. Pytano gdzie jest drzewo i cegła zakupione na nowy gmach szkoły? Oburzano się na przeciwników zaciągnięcia pożyczki przez miasto na budowę domu mieszkalnego dla urzędników. Ubolewano, że nowa Rada lekkomyślnie zwiększyła w budżecie fundusze na oświatę, kulturę i opiekę społeczną. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 17 kwietnia 1927 roku podczas dyskusji nad budżetem zabrakło jednomyślności i budżet miał być rozpatrywany w województwie.

Mimo dużego zaangażowania w walkę z lewicą „Głos Gostyniński" nie spełniał w pełni oczekiwań wydawcy. Dnia 21 sierpnia 1927 roku odbyło się zebranie Koła Międzypartyjnego, na którym miano zdecydować o losach pisma. Stefan Plewiński — przewodniczący Komitetu — napisał, że dalsze wydawanie „Głosu" jest „bezcelowe". Twierdził, że pismo wbrew swemu założeniu nie jest organem Koła Międzypartyjnego, gdyż nie wyraża opinii obywateli gostynińskich, jest „bezbarwne i bezduszne".

> Jeżeli Koło Międzypartyjne postawiło sobie jako cel swej działalności przeciwdziałać wywrotowym i antypaństwowym dążeniom skrajnej lewicy, to cel ten winien się w piśmie przejawiać. I nie tylko w formie negatywnej przez wykazywanie błędów obecnych gospodarzy miast, a częściowo i wsi, ale również i w formie pozytywnej, wskazując potrzeby wszystkich obywateli i ich bolączki, niedomagania istniejących urządzeń i nowe projekty czy to w dziedzinie życia społecznego i politycznego, czy też poszczególnych zawodów.[53]
>
> W „Głosie" — dalej pisał — powinny znaleźć się myśli i poglądy wszystkich rozważnych i poważnych obywateli, którym zależy, aby zarządzanie gospodarką miasta znalazło się w rękach fachowców, w rękach ludzi

[52] J. Higersberger, *Na marginesie wyborów do ciał samorządowych*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 21.

[53] S. Plewiński, *Od wydawców*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 14.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Woźniak Kraków 2009

godnych zaufania. A jeśli ogół obywateli jest zadowolony, jeśli obojętnie patrzy na to, co dzieje się w mieście — to „Głos Gostyniński" w takiej sytuacji jest zbyteczny.[54]

Na zebraniu odbyła się ożywiona dyskusja nad dotychczasowym sposobem redagowania „Głosu". Krytycy formuły pisma twierdzili, że jest tam zbyt mało materiałów, które rzeczywiście obchodzą mieszkańców Gostynina i ziemi gostynińskiej i może być z powodzeniem zastąpione przez pismo ogólnokrajowe. Na poparcie swojej opinii zaprezentowano ostatni numer „Głosu". Ostatecznie jednak stwierdzono, że „Głos"

... jest potrzebny, że nie należy przerywać tego pożytecznego wydawnictwa, że materiału do dyskusji na łamach tego pisma jest aż nadto wiele, że nie należy składać broni, którą można skutecznie walczyć ze złem, przez wszystkich odczuwanym.[55]

Z chwilą ujednolicenia stanowiska co do dalszych losów „Głosu", zaczęto się zastanawiać nad poprawą jego sytuacji finansowej. Wyłoniło się kilka projektów. Jeden z nich postulował, aby zaangażować fachową siłę redaktorską. Inna propozycja mówiła, aby przyłączyć się do wychodzącego w Kutnie „Tygodnika Kutnowskiego" z jedną kolumną gostynińską. I trzecia propozycja — to nawiązanie współpracy z nowo powstałym Stowarzyszeniem Właścicieli Nieruchomości. Podjęto wniosek, aby zwrócić się w formie pisemnej do Stowarzyszenia z propozycją współpracy.

Zebranie zamknięto pod wrażeniem, że wszyscy rozumieją pożyteczność swego pisma i w miarę sił i możliwości przyczyniają się do jego trwania i rozwoju. Niejeden bowiem obecny na zebraniu wyraził, choć w rozmaity sposób, tę wielką prawdę, że nie należy nigdy szczędzić wysiłków tam, gdzie sprawa jest dobra i służy nie osobistym interesom, lecz dobru publicznemu.[56]

Od tej pory „Głos Gostyniński" z jeszcze większym zaangażowaniem odsłaniał „ciemne" strony polityki lokalnej władzy. Skrupulatnie informował o przebiegu procesów jakie miał Magistrat w Sądzie gostynińskim, o konflikcie między Piotrem Michalskim a byłym burmi-

[54] Ibidem.
[55] „Głos Gostyniński" 1927, nr 15.
[56] Ibidem.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

strzem Michałem Żylińskim o nawóz, o obelgi pod adresem Żylińskiego, o przedwczesne cięcie lasu. W efekcie Żyliński zmęczony procesem „machnął ręką" i zgodził się na propozycję Sądu umorzenia sprawy po zapłaceniu przez Michalskiego 20 zł na Straż Pożarną i przeproszeniu go[57].

Pisano też o innym procesie pomiędzy Żylińskim i burmistrzem Michalskim, którego epilog rozegrał się w Sądzie Apelacyjnym. Podczas kampanii wyborczej Piotr Michalski — jak donosił „Głos" — zaczął „szkalować i obrzucać błotem oszczerstw znanego i cenionego powszechnie ówczesnego burmistrza p. Żylińskiego"[58]. „Oszczerca" znalazł się w Sądzie. Sprawa przeszła wszelkie instancje, dotarła wreszcie do Sądu Apelacyjnego. Michalski wszędzie przegrywał. W Sądzie Apelacyjnym wcześniejszy wyrok skazujący go na dwa miesiące więzienia został zatwierdzony.

Ciągłej krytyce podlegali też dwaj ludowcy -— Andrzej Czapski — późniejszy poseł na Sejm z lewicującego Stronnictwa Chłopskiego (1928–1930), a w latach 1938–1939 prezes warszawskiego Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego[59], i Jan Dąbski (PSL „Piast").

W listopadzie 1927 roku „Głos" pisał:

> Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że tak zwany „prezes prezesów", Andrzej Czapski, będzie w tych daniach osadzony w areszcie dla odbycia kary dwutygodniowego aresztu z wyroku Sądowego, za uprawianie lichwy. Trzeba przyznać, że ten człowiek ma wielkie szczęście, uszło mu bezkarnie bardzo wiele machinacji, jak afera z kupnem koni dla wydziału powiatowego, pobranie 500 zł odstępnego za lokal należący do masy upadłości dłużnika Skarbu Państwa Związku Handlowego Rolników Polskich, machinacje z drzewem otrzymywanym na odbudowę, pieniędzmi pobranymi z kasy miejskiej dla Koła Rolniczego i wiele innych rzeczy. W jednym tylko wypadku wpadł nieborak i będzie musiał odbyć karę. Nie pomogły protekcje, obrona partii i prośba o ułaskawienie. Odsiadywanie w areszcie dla pana Czapskiego będzie nie pierwszy raz a może i nie ostatni. Teraz pewno już uwierzą i przedstawiciele Rady Szkolnej Powiatowej, i Kuratorium Naukowe, że ich pan Andrzej jest lichwiarzem i człowiekiem pod każdym względem niepewnym...[60]

---

[57] Ibidem, nr 24.

[58] Ibidem, nr 20.

[59] J. Szczepański, *Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi*, „Notatki Płockie" 1983, nr 3, s. 7–14; Kazimierski, *Dzieje...*, s. 499.

[60] „Głos Gostyniński" 1927, nr 24.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

W styczniowym numerze 1928 roku opublikowano wiersz o Czapskim i jego rzekomych męczarniach w więzieniu płockim[61]. W rzeczywistości Czapski został uwięziony dwa lata później w związku z wyborami do Sejmu w 1930 roku i poprzedzającymi je aresztowaniami opozycyjnych polityków, m.in. także Wincentego Witosa (tzw. sprawa brzeska).

Podobny wierszyk ukazał się pod adresem „Pana profesora Pietrka"[62]. Piotr Michalski, bohater wiersza, zanim został burmistrzem, jak wiadomo był nauczycielem w szkole powszechnej.

Nie darzono sympatią również lewicowego działacza, nauczyciela Józefa Ozdowskiego i z satysfakcją pisano, że nie został wybrany do Dozoru Szkolnego w Gostyninie.

W „Głosie" czytamy też o niechętnym stosunku nowej władzy do nauczania religii w szkole:

> Księdzu Prefektowi szkół powszechnych odebrano dodatek miejski, bo zdaniem magistratu, duchownemu wystarczy na utrzymanie 200 zł miesięcznie (ile otrzymuje od skarbu). I to jest dla nas jasne, chodzi o pozbawienie szkoły prefekta (zgodnie z hasłami PPS o zniesieniu przymusowego nauczania religii w szkołach), bo przecież oczywistą jest rzeczą, że nie mając zapewnionego choćby skromnego utrzymania, żaden ksiądz stanowiska w szkołach gostynińskich nie przyjmie.[63]

> Gdy na posiedzeniu Dozoru Szkolnego m. Gostynina ks. prefekt Tyszka wystąpił z wnioskiem o przeznaczenie pewnej sumy pieniężnej na wynagrodzenia dla służby kościelnej (organisty i kościelnego), nie wyraził na to zgody Andrzej Czapski „polecając" służbę kościelną wyłącznej opiece proboszcza.[64]

Stanowisko Czapskiego poparł profesor Filip Schmidt — prezes Dozoru i w ten sposób wniosek ks. prefekta upadł.

„Głos" przejawiał też wyraźnie wrogi stosunek do lewicowej części ludności żydowskiej. Pisał, że władza lewicowa za pieniądze miejskie zezwoliła na założenie biblioteki Bundu, kursy dokształcające Poalej-

---

[61] N-ski, *Sen pana Czapskiego w więzieniu w Płocku*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 1.

[62] A.B., *Powrót taty*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 28; I.K., *Pan Profesor „Pietrkiem" zwany*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 5.

[63] *Gospodarka miejska m. Gostynina pod nowymi rządami*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 1.

[64] Katolik, *Z obozu szkolnego m. Gostynina*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 28.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

-Syjonu i „inne instytucje pokrewnej kultury i oświaty"[65]. Ubolewano też, że:

> Na zasiłek dla biblioteki katolickiego Związku Polek, jedynej w Gostyninie biblioteki polskiej obsługującej wszystkich obywateli, uchwalono... aż 100 zł. Równocześnie zaś dla lewicowej żydowskiej „Jutrzni" przeznaczono 250 zł i dla biblioteki socjalistycznej 500 zł. Nie uwzględniono przy tym nawet tak skromnego wniosku jednego z b. poważnych radnych, aby bibliotece polskiej dać przynajmniej tyle, co „Jutrzni", ponieważ katolików w Gostyninie jest „na pewno nie mniej" niż wyznawców „Jutrzni".[66]

W maju 1927 roku zawiązało się w Gostyninie Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości. Na pierwsze zebranie Stowarzyszenia przybyło 211 członków i kilkadziesiąt osób zamierzających wstąpić do Stowarzyszenia. Głos zabrał przewodniczący Władysław Kożuchowski. Omówił cel i zadania Stowarzyszenia. Jego zdaniem powinno ono mieć wpływ na gospodarkę miejską, która „w obecnym czasie jest bezmyślną, rozrzutną i bezplanową"[67]. Nowo zorganizowanemu Stowarzyszeniu zalecono współpracę z „Głosem Gostynińskim". Na kolejne zebranie zaproszono burmistrza Michalskiego, który miał ustosunkować się do wygłoszonego wcześniej referatu dotyczącego polityki finansowej miasta. Zdaniem sprawozdawcy prasowego, który podpisał się jako „Gostyniak", Michalski nie obalił postawionych w nim zarzutów. Zgromadzenie podjęło uchwałę o wyrażeniu Radzie Miejskiej i Magistratowi votum nieufności[68]. Zarzucono władzy „samowolne rozrzucanie grosza publicznego, niestosowanie się do przepisów, powziętych uchwał, zarządzeń władzy, demagogiczne zwalnianie pracowników i narażanie przez to miasto na duże straty, niejednakowe traktowanie mieszkańców itd."[69].

W dniu 29 stycznia 1928 roku „Głos" ogłosił na pierwszej stronie paszkwil podpisany przez A.Z., zatytułowany *Bilans zysków i strat burmistrza m. Gostynina Piotra Michalskiego, za czas około jedenastu miesięcy, to jest od czasu zrzucenia ze ściany w Sali posiedzeń Magistratu, portretu byłego burmistrza pana Michała i wtłoczeniu się najnie-*

---

[65] T.Z., *Boże Ciało*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 11.

[66] „Głos Gostyniński" 1927, nr 6.

[67] Ibidem, nr 17.

[68] Gostyniak, *Z działalności Związku własności nieruchomej m. Gostynina*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 8.

[69] Ibidem.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Woźniak Kraków 2009

potrzebniej na jego stolec, czyli od objęcia w posiadanie władzy miejskiej, wraz z pełną kasą magistracką, do dnia 31 grudnia 1927 roku[70]. W paszkwilu tym zarzucono mu różnego rodzaju nadużycia i niekompetencje. Skutkiem tego była rezygnacja Piotra Michalskiego ze stanowiska. Jego miejsce zajął teraz Władysław Kożuchowski. Funkcję burmistrza pełnił w latach 1928–1932.

Stanowisko „Głosu Gostynińskiego" w kwestiach politycznych wyraźnie zaznaczyło się również w czasie kampanii parlamentarnej. W styczniu 1928 roku, gdy powstał Powiatowy Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, „Głos" doniósł o tym fakcie zaniepokojony składem Komitetu:

> Dowiadujemy się, że w Gostyninie utworzył się Komitet Wyborczy tzw. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem pana Marszałka Piłsudskiego. Bardzo dobrze. Piękna jest rzecz współpraca z Rządem w dobrych jego poczynaniach, tylko że w tym Komitecie za dużo zapachu rozmaitych partii i ludzi, którzy do wszystkich istniejących i byłych partii należeli, a nie można dojrzeć ludzi bezpartyjnych.
> Wierzajcie panowie, że ludzi bezpartyjnych jest najmniej 75 proc., tylko że oni spokojni, nie krzyczą i o nich chyba Rządowi najwięcej chodzi, bo krzykaczy to jest dość. Oby Rząd nie potrzebował powiedzieć głośno „Boże broń mnie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę".[71]

Komitet wkrótce stał się aktywny i zaczął urządzać wiece.

Od końca 1927 roku na łamach „Głosu" systematycznie ukazywały się artykuły o tematyce wyborczej. Jako pierwszy głos zabrał Roman Higersberger pełen obaw, że znów zacznie się niewybredny bieg o fotel poselski. Będzie to tym bardziej szybki bieg, gdyż jak napisał „do stanowiska posła i senatora przywiązana jest pensja około 1000 zł miesięcznie i prawo bezpłatnej jazdy pierwszą klasą wszystkimi kolejami". Natomiast nie obchodzi ich to, że „ani cząstka z tych obietnic, którymi będą hojnie szafowali, nie będzie urzeczywistniona". Nadzieję daje fakt, że na terenie powiatu gostynińskiego powołany został Komitet Gospodarczy. Pisał:

> Ażeby wytworzyć możliwie silny front przeciwko tej destrukcyjnej robocie, o której na początku była mowa — ażeby uniknąć niepotrzebnej i w naszych warunkach niebezpiecznej walki pomiędzy stronnictwami,

[70] A.Z. *Bilans*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 5.
[71] „Głos Gostyniński", 1928, nr 4.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

stojącymi na gruncie religijnym i narodowym niezbędne jest jak najliczniejsze grupowanie się pod sztandarem gospodarczym, którego podstawą jest tworzący się komitet.[72]

Na temat wyborów wypowiadał się także wielokrotnie redaktor „Głosu" Stefan Plewiński jako przeciwnik walki politycznej, a zwłaszcza endecji i jej programu. Zdaniem Plewińskiego platformą, która powinna łączyć ludzi może być — jak też sądził cytowany już Higersberger — blok gospodarczy. Podstawą Komitetu Gospodarczego, wyjaśniał, jest „idea narodowa i katolicka a dopiero na tej podstawie wysuwano hasła rozwoju gospodarczego"[73].

Natomiast ziemianin Michał Wodziński ujawnił się jako zwolennik dożywotniego sprawowania władzy przez monarchę lub prezydenta. A „co zaś do parlamentu, to ten niech się składa z głów i radzi, a w rządach nie przeszkadza"[74].

Zamieszczono także na łamach „Głosu Gostynińskiego" *List Pasterski Biskupów Polskich w sprawie wyborów z 5 grudnia 1927 r.*, przestrzegający przed komunizmem. Biskupi apelowali:

> Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu.[75]

Prokatolicką postawę zajął student pochodzący z Gostynina, Marian Bronowski, pisząc:

> Głęboko przejęci prawdziwością zasad głoszonych dziś, gdy jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mamy oddać swój głos do urny wyborczej, pamiętać będziemy, że tylko tych ludzi wybierzemy, którzy gwarantują, iż nie dozwolą zachwaścić życia naszego ateizmem, który nam Boga z narodu chce wyrwać.[76]

Drukowano też Odezwę Narodowej Organizacji Kobiet, Odezwę Warszawskiego Nauczycielskiego Komitetu Wyborczego. Józef Modrzejewski zaś apelował o uzdrowienie polskiej oświaty.

---

[72] R. Higersberger, *W sprawie wyborów*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 27.

[73] S. Plewiński, *Prawica i lewica, a konflikt gospodarczy*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 28.

[74] M. Wodziński, *Prezydent czy król*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 27.

[75] *List Pasterski Biskupów Polski w sprawie wyborów*, „Głos Gostyniński" 1927, nr 27.

[76] M. Bronowski, *Na przełomie*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 8.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Państwo polskie wydaje na szkolnictwo miliony. Tymczasem wielu ludzi i młodzieży naszej uczyło się i uczy w szkole czytania i pisania po to, by później czytać różne brednie pisane przez spekulantów i łapichłopów.[77]

Zamieszczano również wiele przedruków z prasy warszawskiej. Krótko przed wyborami na łamach „Głosu Gostynińskiego" pojawił się artykuł charakteryzujący atmosferę przedwyborczą w Gostyninie:

> Na terenie powiatu gostynińskiego największą działalność przedwyborczą ujawnia Be Be lista Nr 1. W samym Gostyninie grupa ta urządziła w ubiegłym tygodniu aż trzy wiece. Na wiecach tych przemawiali miejscowi działacze i delegaci z Warszawy oraz kandydat jedynki pan Tomczak, nawołując zebranych do poparcia Bloku Współpracy z Rządem. Bezskutecznie starała się przeszkadzać na zebraniach miejscowa komunizująca PPS. Wielką działalność rozwija na terenie powiatu znany tu ze swej demagogicznej roboty Czapski agitując na listę Nr 10 — Partia Chłopska. Osobnik ten potrafił swymi niezniszczalnymi obietnicami obałamucić drobnych rolników szczególnie w gminie Rataje. W innych gminach jak na przykład w Korzeniu, Luszynie, Soczewce, Czapskiego nie tylko wygwizdano, ale unurzano w błocie i przepędzono. Słabo, lecz trzeba przyznać, że zupełnie poważnie działa tu Blok Katolicko-Narodowy lista Nr 24, zdobywając zwolenników pośród ludzi spokojnych i poważnych. W dniu 25 lutego odbyło się zebranie stronnictwa, na którym przemawiał Inżynier Kwasieborski, redaktor „Gazety Rzemieślniczej", powszechnie przez rzemieślników nazywany tu Ojcem rzemiosła polskiego. Usiłowała urządzić zebranie w Gostyninie lista Nr 13, lecz spotkała się z taką opozycją, że policja zmuszona była wkroczyć i wprowadzić porządek aresztując agitatorów nawołujących do oporu władzy, ze znaną Wardziną na czele. Przy liście Nr 2 PPS pozostali osobnicy mocno podejrzani oraz uprzywilejowani i utrzymywani na żołdzie tutejszego Magistratu, tworząc malutką grupkę (newelika no czesna kompania).[78]

Nawoływania do jedności prawicy nie przyniosły pożądanego skutku. Z ubolewaniem pisał Stefan Plewiński, że jednak „partie nie chciały się pozbyć swego partyjnego egoizmu i do wyborów pójdą podzielone"[79].

---

[77] J. Modrzejewski, *Kłamliwi wichrzyciele*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 2.
[78] Rydz, *Z działalności przedwyborczej*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 8.
[79] S. Plewiński, *Czyja wina?*, „Głos Gostyniński" 1928, nr 4.

Digitalizacja - Magda Wójcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

Warto zauważyć, iż cytowane tu artykuły świadczą, że również i na łamach małomiasteczkowego „Głosu Gostynińskiego" ujawniały się rozbieżności polityczne drążące Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe przed pierwszymi po przewrocie majowym wyborami parlamentarnymi w marcu 1928 roku. Redaktor naczelny pisma występował przeciwko Narodowej Demokracji. A takim właśnie kursem podążał prosanacyjny odłam SChN, który w styczniu 1928 roku dokonał rozłamu w tym ugrupowaniu i utworzył Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze. Po wyborach jego posłowie i senatorowie przyłączyli się do Klubu Parlamentarnego BBWR. Stanowisko zupełnie odmienne niż S. Plewiński zajmowali natomiast inni publicyści „Głosu", jak np. autor przytaczanego wyżej artykułu podpisanego „Rydz". Ten z kolei reprezentował skrzydło SChN ciążące ku endecji. Jeszcze w 1928 roku weszło ono do Stronnictwa Narodowego.

W wyborach sejmowych 4 marca 1928 roku w okręgu obejmującym cztery powiaty: Gostynin, Kutno, Łowicz, Sochaczew wzięło udział 89,6% uprawnionej ludności wiejskiej i 87,2% ludności miejskiej. Na posłów tego terenu wybrano Andrzeja Czapskiego, reprezentującego Stronnictwo Chłopskie, Mieczysława Fijałkowskiego — Związek Ludowo-Narodowy i Franciszka Rogowskiego — PSL „Wyzwolenie".

O wynikach wyborów „Głos" już nie zdążył poinformować. Wyraźne angażowanie się „Głosu" po stronie jednej konserwatywnej opcji politycznej doprowadziło do rychłego upadku pisma. W dniach 13 i 14 lutego 1928 roku odbywały się obrady lewicowej Rady Miejskiej. Redakcja odmówiła wzięcia udziału w tym posiedzeniu, gdyż miała, podobnie jak inni przeciwnicy władzy, zastrzeżenia co do nowo zaplanowanego budżetu, uważając go za „nierealny". Doszło w końcu do tego, że dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dn. 24 lutego 1928 roku Sejmik i Wydział Powiatowy powiatu gostynińskiego oraz Rada Miejska zostały rozwiązane. „Głos" wówczas napisał:

> Nareszcie skończyły się rządy demagogiczne, Czapskich, Majewskich, Michalskich i innych. Skończyły się hasła: Chłopi! My tylko jesteśmy naszymi obrońcami. My tylko raj wam na ziemi zgotować możemy i zgotujemy. Dla was tylko pieniądze w Powiatowej Kasie Oszczędności! Może teraz zaślepionym w powyższe hasła włościanom przypomną się oszustwa i kłamstwa panów Czapskiego, Dębskiego, szpiega Ilinicza i innych? Może zastanowią się przed wyborami i przypomni im się smutnej pamięci Związek Handlowy Rolników Polskich, skup zboża na aprowizację miast, kupno placów, likwidacja sklepów w Gostyninie, zbieranie butów i koców

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009

dla wojska i wiele, wiele innych rzeczy, na które chłop polski namawiany i obałamucony przez Czapskiego, Pasikowskiego i innych niósł swą krwawicę po to, aby panowie ci mieli za co jeździć do Danii, Włoch i Bułgarii, śmiejąc się w kułak z chłopskiej naiwności? Władze państwowe poznały się na tych panach i przepędzają się od koryta. Oby to był dobrej sprawy początek.[80]

Nowe wybory samorządowe zostały wyznaczone za sześć tygodni. Natomiast nadzieje, że wydarzenia w magistracie i Sejmiku mogą być początkiem dobrej sprawy, nie spełniły się dla „Głosu". Numer, w którym donoszono o likwidacji wszystkich trzech organów władzy był ostatnim numerem „Głosu Gostynińskiego", 1 marca 1928 roku „Głos" ukazał się po raz ostatni.

W ocenie współczesnych badaczy „Głos Gostyniński" wydawany na przełomie 1927/1928 roku to dziś typowy przykład „walki politycznej wśród miejscowych działaczy, skłóconych ze sobą i próbujących kompromitować się wzajemnie za pomocą niewybrednych środków. (...). Był to zresztą fragment walki między lewicą społeczną i zwolennikami endecji a piłsudczykami, którą można nazwać po prostu rozprawą zwolenników Piłsudskiego z opozycją"[81].

[80] Gostyniak, *Z działalności Związku...*
[81] Kazimierski, *Dzieje...*, s. 485–486.

Digitalizacja - Magda Wojcik i Mariusz Wozniak Krakow 2009